

Przewodnicy o piwie i winie

Data publikacji: 18.11.2013 7:30

Tematem tegorocznej sesji popularnonaukowej Miscellanea Przewodnickie organizowanej przez Koło Przewodników Beskidzkich i Terenowych przy Oddziale PTTK Beskid Śląski w Cieszynie było? piwo i wino. 16 listopada w Sali Sesyjnej cieszyńskiego Ratusza spotkało się ponad sześćdziesięciu przewodników nie tylko z cieszyńskiego koła.

Przewodnicką brać przywitał Burmistrz Cieszyna Mieczysław Szczurek ciesząc się, że Miscellanea organizowane są właśnie w Sali Sesyjnej, w Ratuszu, o którym przewodnicy opowiadają turystom.

- Chciałbym państwu podziękować za to, co robicie. Bo nie wiem, czy jest w Cieszynie ktoś, kto ma większe zasługi dla promowania tego miasta. Można wydawać foldery, materiały promocyjne, ale to, co państwo powiecie turystom, to zostaje w ich pamięci - mówił.

W sesje wprowadził Ryszard Syrokosz, prezes Koła Przewodników Beskidzkich i Terenowych w Cieszynie podkreślając, że znajomość tematyki piwowarstwa i winiarstwa jest w czasie oprowadzania wycieczek tak samo ważna, jak inne informacje historyczne i krajoznawcze.

Dr Waław Gojniczek wygłosił wykład: z piwem przez kilka wieków dziejów Cieszyna. Zaczął od omówienia uwarunkowań historycznych.

- Jest to dział gospodarki, który odgrywał niesamowitą rolę w dziejach Cieszyna. Najstarsza wiadomość z księgi miasta Cieszyna jest z roku 1467. Są w niej informacje na temat piwa. Na początku, w średniowieczu, piwo było produkowane z takim podziałem, że piwo jęczmienne produkowali mieszczanie, natomiast piwo pszeniczne było produkowane przez księcia. Piwo cieszyńskie w średniowieczu było tak dobre, że razem z najlepszym piwem śląskim, świdnickim było zgodnie z przywilejem króla Władysława Jagiełły eksportowane do Kazimierza nad Wisłą - mówił Waław Gojniczek zauważając, że po piwie świdnickim nie ma już śladu, nie ma browaru w Świdnicy, a nasze, cieszyńskie piwo dalej trwa. - W 1468 roku doszło do zawarcia umowy między księciem a radą miejską o wydzierżawieniu piwa, które do tej pory produkował książę. A w roku 1416 został wydany jeden z najważniejszych dokumentów ustrojowych dla miasta Cieszyna. Między innymi zostało w nim zawarte, że w promieniu mili od miasta można było sprzedawać tylko piwo z cieszyńskiego browaru - mówił Waław Gojniczek przytaczając przykłady konfliktów i protestów mieszczan, gdy okoliczna szlachta warzyła i sprzedawała swoje piwo. Spory te kończyły się różnie, często dość drastycznie, na przykład gdy w Hażlachu zniszczono całą gospodę.

Prelegent wyjaśnił także, jak funkcjonowało mieszczańskie prawo do warzenia piwa. - Ci, którzy byli uprawnieni do warzenia piwa, czyli wielkomieszczanie, byli układani przez Radę Miejską w porządku chronologicznym, w którym określano, w jakim terminie po dwa domy mieszczańskie można było warzyć piwo. Nie było to do końca demokratyczne, bo są lepsze i gorsze terminy. Kiedy mieszczanie mieli gotowe piwo, to na ich domu pojawiał się jakiś znak, nie wiemy jaki. Wtedy wszyscy wiedzieli, że w tym domu można kupić piwo - wyjaśnił Waław Gojniczek. Omawiając historię miasta zauważył, że nie było w historii Cieszyna gorszego okresu, jak wojna trzydziestoletnia, po której pozostały niesamowite zniszczenia, zapaść cywilizacyjna, a po wojnie Cieszyn przez 150 lat nie mógł się pozbierać gospodarczo i demograficznie z tej zapaści. - Najgorszy był sam koniec tej wojny, okres szwedzki. Kiedy w 1645 roku dotarły do Cieszyna oddziały szwedzkie i pół roku okupowały miasto, co zrujnowało stolicę Księstwa i całe księstwo. Mieszczanie musieli dawać im jedzenie i piwo. Cieszyn został wpędzony w długi. Piwo zaczęło być coraz gorszej jakości. Rok 1653 przypieczętował los piwa mieszczańskiego w Cieszynie. W maju zmarła ostatnia Piastówna Księżna Elżbieta Lukrecja i wówczas Księstwo stało się Księstwem Habsburgów. W grudniu 1653 roku uwarzono pierwszego wara na zamku w Cieszynie. Mieszczanie niesamowicie protestowali, choć na początku były to śladowe ilości. W 1846 roku powstał budynek, w którym do dziś produkowane jest piwo. W 1865 roku zakończył działalność browar mieszczański.

Drugi wykład wygłosił Leszek Lipsa. Omówił małe browary Śląska Cieszyńskiego wczoraj i dziś. Zaczął od historii, czyli

browarów już nieistniejących. – Po 121 latach od rozpoczęcia produkcji zakład zamknięto. Był to koniec browaru przemysłowego w Bielsku – zaczął wyliczać browary, które zniknęły z pejzażu Śląska Cieszyńskiego bądź całkowicie, jak kolejny omawiany browar w Karwinie Darkowie, bądź pozostały po nich jedynie niszczące rudery budynków, jak bielski browar mieszczański obecnie rozbierany. Do końca okresu międzywojennego z kolei nie przetrwał otwarty w 1858 roku browar w Radwanicach, części dzisiejszej Ostrawy.

Po omówieniu trzech nieistniejących już browarów Leszek Lipsa przystąpił do wyliczenia tych, które dziś funkcjonują. Obecnie na Śląsku Cieszyńskim są dwa browary przemysłowe: Bracki Browar Zamkowy w Cieszynie i Radegast w Noszowicach. Ten pierwszy warzy 160 hektolitrów piwa rocznie, dla drugiego natomiast jest to miesięczna produkcja...

Prelegent omówił także współcześnie funkcjonujące małe browary.

– W polskiej części Śląska Cieszyńskiego są trzy, w czeskiej dziewięć – powiedział, po czym przystąpił do omówienia po krótko każdego z nich. Wszystkie powstały stosunkowo niedawno, od kilku lat temu do zaledwie roku. Są to Cieszyński Browar Mieszczański, Bielski Browar Mieszczański oraz browar Wrzos w Ustroniu. Po czeskiej natomiast stronie piwo warzą w Boguminie, w Górnej Łomnej, Karwinie, Ligotce Górnej, Ostrawicy, Racimowie (część Ostrawy), Trzycieży, Trzyńcu i Wojkowicach. Większość tych małych browarów prowadzi również gospodę, gdzie piwo można skosztować. Inne, jak np. ten w Trzycieży, tylko produkują niewielkie ilości piwa sprzedawanego później w lokalach w okolicy.

Po wykładzie na temat piwa przewodnicy autokarem Wispolu pojechali do karczmy w Nierodzimiu, gdzie Roman Gabryś, właściciel winnicy funkcjonującej od kilku lat w Mnichu opowiedział o uprawie winorośli i produkcji wina, a słowa swe poparł możliwością degustacji trunków ze swej winnicy.

Z Miscellaneów wszyscy przewodnicy, zarówno miejscowi, jak i goście z innych kół wyjechali bogatsi o ciekawą wiedzę nie kryjąc również, że miło spędzili sobotnie przedpołudnie.

- Przyjeżdżamy tutaj co roku. Za każdym razem są inne wykłady, poruszane są inne tematy. Dla nas, przewodników, którzy przyjeżdżają i oprowadzają po Cieszynie grupy z Zagłębia są to wykłady bardzo wartościowe. Zawsze coś ciekawego się dowiadujemy. Na przykład w zeszłym roku był Szlak Tolerancji, który zaraz, jak przyjechałam z wycieczką ze szkoły podstawowej do Cieszyna, wykorzystałam – z entuzjazmem mówiła Dorota Gdesz z Koła Przewodników Beskidzkich i Terenowych w Dąbrowie Górniczej podkreślając, że dzięki takim spotkaniom, jak Miscellanea, ciągle coś nowego dowiaduje się o regionie.

- Bardzo podoba nam się ta forma Miscellaneów, jak w tym roku. Że część to wykłady, a część wyjazd, by coś zobaczyć – dodał Grzegorz Gdesz, prezes tego koła.

- Często są to miejsca, do których sami byśmy nie dotarli, nie wiedzieli nawet, że są. A często są to miejsca, do których warto przyjechać z wycieczkami – podsumowała Dorota Gdesz.

(indi)